

# J

Marta Piwińska, IBL PAN

## JEROZOLIMA

Miasto o tradycji trwającej 3000 lat, otoczone aurą symboliczną, ważne dla trzech religii monoteistycznych – judaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu. Dla wszystkich trzech Jerozolima była i jest miastem pielgrzymek i miastem Świątyni – dla każdej religii innej.

Jerozolima leży na Wyżynie Judzkiej, na skraju pustyni, na zachód od Morza Martwego. Ze względu na otaczające ją góry, które wznoszą się około 200 metrów ponad miasto, ma się wrażenie, że leży ono wysoko, choć wzgórze, na jakich je zbudowano, sięgają tylko 600–800 metrów; wrażenie to potęguje stromy podjazd od strony Jaffy – jest to odwieczna, sięgająca IV wieku n.e. trasa chrześcijańskich pielgrzymów z Europy. Przemierzał ją w drodze z Kairu do Gazy, stamtąd do Jaffy, a następnie do Jerozolimy – Słowacki. Druga droga prowadziła wprost z Gazy – portu położonego na północ od Jaffy. Tędy jechał z karawaną wielbłądów Maurycy Mann. Droga z Jaffy, obecnie autostrada łącząca Tel Awiw z Jerozolimą, dziś prowadzi przez wzgórze częściowo zalesione. W wieku XIX otaczały ją skaliste pustkowia, na których można było spotkać trzody owiec i kóz pasących się jak za czasów Abrahama, czasem jadących konno lub na wielbłądach Beduinów, groziły rozboje. Zmieniło się to dopiero pod koniec wieku. Ignacy Domeyko, jadąc z Jaffy do Jerozolimy w roku 1885, zobaczył i opisał budowę nowej, „szerokiej drogi”, którą właśnie rozpoczął rząd turecki, i notował, że co kilka kilometrów pobudowano wzdłuż niej wieże, przy których były posterunki dla ochrony podróżnych.

Położenie miasta, wcześniej cenione ze względów obronnych, podróżnych XIX-wiecznych odstręczało. „Góry [...] na których stoi Jerozolima, dzikie, nieplodne, nadają temu miastu straszliwą fizjonomię” – pisał Słowacki. Chateaubriand (był tam w roku 1806) odczuwał podobnie: „Krajobraz otaczający miasto budzi przerażenie: ze wszystkich stron nagie góry [...] na wielu z nich z wielkiej odległości rysują się zwaliska wież i meczetów...” (Chateaubriand: 272). Maurycy Mann, autor trytomowej, świetnie napisanej relacji *Podróż na Wschód*, wydanej w Krakowie w latach 1854–1855, przyjechał do Palestyny w styczniu 1853 roku, w porze wiosennej. Przebywszy pustynię i kwietne łąki, które go zachwyciły („trawa wysoka po kolana, lecz jej prawie nie widać spod kwieciana...”; Mann: II, 81), gdy dotarł przez skalistą drogę i wąwozy do miejsca, skąd widać było miasto, przykro się rozczarował: „Pomimo licznych Jerozolimy opisów, widok jej całkiem inaczej sobie wystawiałem [...] Miasto niewielkie – w czworobok na kilku pagórkach zbudowane – opasane murem – forteca rażąca białością domów – z minaretami strzelającymi w powietrze – otoczona dokoła górami nagimi, gdzie prócz kilku drzew oliwnych żadnego drzewa, krzaka lub murawy – górami, których każdy odłam skalisty [...] wygląda z kształtu i barwy jak ruina...” (Mann: II, 90).

Nieregularny czworobok opasany murem i podzielony tradycyjnie na cztery dzielnice – chrześcijańską, muzułmańską, ormiańską, żydowską – to dziś Stare Miasto (kształt tego czworoboku stał się podstawą symbolicznych wizerunków Jerozolimy). To tu znajdują się najważniejsze cele pielgrzymów wszystkich trzech religii.

Dla Żydów jest to Ściana Płaczu: mur po zachodniej stronie, jedyny ocalały fragment Świątyni. Znajduje się na osobnym placu, poniżej wzgórza – biblijnej góry Moria, dziś zwanego Wzgórzem Świątynnym, miejsca, gdzie w roku 968 p.n.e. Salomon wznosił świątynię, w której przechowywano Arkę Przymierza. Od blisko 2000 lat mur ten jest miejscem modlitw i opłakiwania utraty Świątyni, spalonej po oblężeniu miasta przez Rzymian w roku 70 n.e. Zwyczajowo, wedle tradycji chasydzkiej, w jego szczeliny pielgrzymi wkładają zapisane prośby – listy do Boga. Nie notują tego obyczaju polscy podróżnicy z XIX wieku. Wielu Żydów pielgrzymowało także po to, by umrzeć w Jerozolimie i spocząć pod murami miasta na najstarszym z cmentarzy w Dolinie Jozafata.



Najwcześniejsza fotografia Jerozolimy; Joseph-Philibert Girault de Prangey, 1844  
(Źródło: [http://little-lilu.blogspot.com/2014\\_01\\_27\\_archive.html](http://little-lilu.blogspot.com/2014_01_27_archive.html); dostęp 27.08.2015)

Dla chrześcijan miejscem takim jest Bazylika Grobu Pańskiego i Via Dolorosa. Pierwsza świątynia Grobu została zbudowana w IV wieku, w miejscu, które święta Helena, matka cesarza Konstantyna, zlokalizowała jako Golgotę, miejsce ukrzyżowania Chrystusa. Po jej zniszczeniu przez Fatymidów (1009) nową bazylikę wzniesli krzyżowcy w wieku XI w kształcie zasadniczo zachowanym do dziś, choć przez stulecia była wielokrotnie przebudowywana – w nowszych czasach: po wielkim pożarze w roku 1808. Dawną świątynię przed pożarem widział i dokładnie opisał – jako pierwszy i ostatni z romantyków – Chateaubriand. Zbudowana na planie krzyża ma zawiłą strukturę architektoniczną, ponieważ postarano się pomieścić w niej najświętsze dla chrześcijan miejsca, także pięć ostatnich stacji drogi krzyżowej.

Via Dolorosa, czyli Droga Krzyżowa, o 14 stacjach, biegnie obecnie od Bramy Lwów w części muzułmańskiej do Bazyliki Grobu – niemal przez całe miasto. Nieprzygotowanych pielgrzymów zdumiewa, że część jej prowadzi, jak za czasów Chrystusa, przez orientalny

bazar. Tuż obok drugiej stacji wznosi się nad ulicą łuk Ecce Homo z II wieku. Trasę tę ustalono późno, bo choć procesje Drogą Krzyżową notowane są od wieku III, rozmaicie ją wyznaczano, choć zawsze w oparciu o ewangelie i tradycję. Po zaciętych sporach w wieku XVI przyjęto wariant trasy znany do dziś. Szedł tędy pobożnie Ignacy Domeyko, nie notuje przejścia Drogą Krzyżową Juliusz Słowacki.

Dla świata islamu święte są dwa meczety: zbudowane w wieku VII Al-Aksa oraz Kopuła na Skale, który dominuje nad miastem charakterystyczną złotą kopułą. Stoją na rozległym dziedzińcu, otoczonym osobnym murem. W meczecie Kopuły mieści się fragment nagiej skały, na której wedle tradycji Abraham złożył w ofierze Izaaka i skąd Mahomet wzbił się na wierzchołku do nieba. Stąd też przy końcu świata zabrzmi trąba Sądu Ostatecznego. Dla mahometan pielgrzymka do Jerozolimy waży niewiele mniej niż do Mekki i Medyny. Miejsce to wyglądało bardzo podobnie w wieku XIX, sądząc po świetnych opisach Ignacego Domeyki (Domeyko: 278–280) i Maurycego Manna.

Dzielnica ormiańska, najmniejsza, była dzielnicą kościołów i klasztorów, w których znajdowały się (i znajdują) cenne biblioteki, a to, że była spokojna i stosunkowo zamożna – zauważył i odnotował Chateaubriand, który odwiedził tu m.in. patriarchę Ormian.

Miasto – czyli dzisiejsze Stare Miasto – jest otoczone murem wzniesionym po podbiciu Palestyny przez Sulejmana Wspaniałego w 1517 roku. Fortyfikacje te po części są odtworzeniem murów z czasów rzymskich, a prawdopodobnie jeszcze wcześniejszych, z czasów Heroda czy nawet Salomona. Liczba i nazwy bram w murach zmieniały się w ciągu wieków. Ich historia i związane z nimi legendy stanowią osobną część jerozolimskiej tradycji. Słowacki w swych skromnych notatkach z pobytu w Świętym Mieście zapisał ich sześć: „1. Brama Jaffy, 2. Damaszku na północ (Bab Esz Szam), 3. Św. Stefana do Oliwetu, 4. Złota Brama, zamurowana, do meczetu Omara, 5. Syjońska na zachód, 6. Sterkoryska dla pieszych”. Obecnie wylicza się ich osiem (Damasceńska, Gnojna, Heroda, Jaffy, Lwia, Nowa, Syjońska, Złota). Przez bramę Złotą, obecnie zamurowaną, wjechał do Jerozolimy Chrystus. W praktyce używane są dwie – tak dziś, jak i w wieku XIX: brama Jaffy, prowadząca do trzech części miasta, i brama Damasceńska, prowadząca do części mużułmańskiej, niedaleko której położony jest Stary Dom Polski, gdzie obecnie zatrzymują się pielgrzymi. W wieku XIX mieszkali oni w prowadzonym przez zakonników Hospicium Franciscanum, zwanym Casa Nova. Przyjmowani byli bez względu na narodowość i stan. Zatrzymał się tu Słowacki, Domeyko wraz z towarzyszącym mu księdzem Piotrem Semenką i wielu innych.

Bramy miasta zamykano o zachodzie słońca, dlatego podróżni, którzy zwykle przybywali nocą, musieli aż do świtu czekać na ich otwarcie. Maurycy Mann wylicza pięć bram. Interesują go związane z nimi legendy i historyczne konfrontacje, na przykład murów postawionych przez Sulejmana z opisem Józefa Flawiusza, wedle którego antyczna Jerozolima była „po trzykroć opasana murem”. Za murami znajdowały się ogromne cmentarze.

Wskazując „ważniejsze miejsca” miasta, Mann dokładniej opisuje wzniesioną na prawo od bramy Jaffy cytadelę, zwaną też (błędnie) wieżą Dawida, „która góruje nad całą Jerozolimą” (Mann: II, 204) – i podaje jej historię. Cytuje Radziwiłła, który też się przyglądał owej budowli, ponieważ jej dzieje to swego rodzaju skrót historii miasta. Zbudowana została w 1000 lat po Dawidzie przez Machabeuszów, Herod dobudował do niej trzy wieże, na ruinach których Arabowie wzniesli twierdzę. Krzyżowcy powiększyli ją o duże sale dla straży. Turcy jeszcze rozbudowali i dodali widoczny dziś minaret. Dodajmy, że za czasów

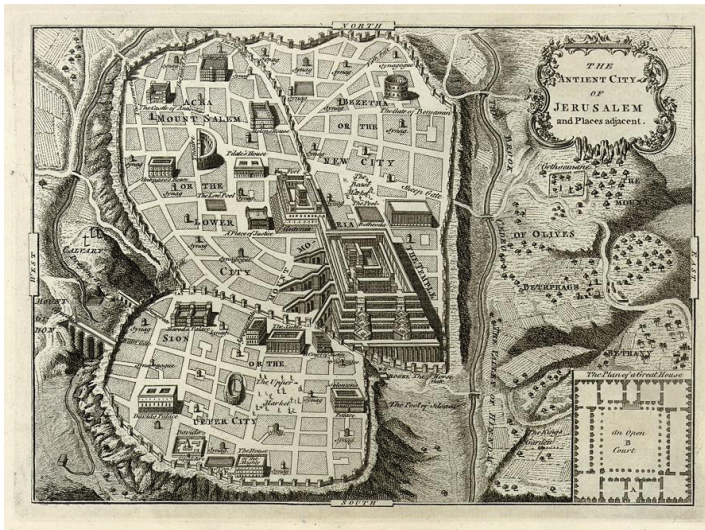
mandatu brytyjskiego założono w niej małe muzeum, a w 1989 roku otwarto tu muzeum historii Jerozolimy.

Dziś olśniewająca nawet z daleka Jerozolima w wieku XIX robiła posępne i przykre wrażenie. Było to prowincjonalne miasto wyniszczone 300 latami rządów tureckich. Choć podróż przez ubogie, zdewastowane osiedla i zaniedbane drogi Grecji była dla XIX-wiecznych podróżników pewnego rodzaju przygotowaniem do widoku Jerozolimy, mimo to byli oni, bez wyjątku, porażeni jej upadkiem. Chateaubriand, cytując lamentacje Jeremiasza o Jerozolimie, pisze, iż „mogłoby się zdawać, że zostały ułożone w obliczu Jerozolimy współczesnej” (Chateaubriand: 328–329). „Domy Jerozolimy są ciężkie, masywne, kwadratowe, bez kominów i okien, zamiast dachów mają płaskie tarasy lub kopuły i są podobne do więzień albo grobów”. „Wejźmy do miasta; nic tu nie przerywa posępności i nie pociesza; błądzimy po niebrukowanych uliczkach, pnących się w górę lub zstępujących w dół, pośród tumanów kurzu albo wśród kamieni usuwających się spod nóg. Płótna zawieszane między domami jeszcze powiększają ciemność tego labiryntu; sklepienia smrodliwych bazarów odbierają resztę światła temu nieszczęsnemu miastu; w biednych kramach widać nędzę i pustkę, a nieraz nawet i te sklepiki są pozamykane, gdy ma tędy przechodzić kadi. Nikogo nie ma wtedy na ulicach, nikogo przy bramach miasta, niekiedy tylko jakiś bojaźliwy wieśniak przesunie się w cieniu, ukrywając pod suknią owoc swojej pracy i drżąc, żeby mu żołnierz jej nie wydarł. [...] Jedynym odgłosem [...] jest dobiegający niekiedy galop kłaczy arabskiej: to janczar wiezie głowę Beduina lub mknie na rabunek biednych włościan” (Chateaubriand: 330).

W drugiej połowie XIX wieku niewiele się zmieniło. Pielgrzymi odwracali oczy od miasta i właściwie w polskich relacjach z podróży do Ziemi Świętej mało jest jego opisów. Wyjątkiem jest Maurycy Mann, który był turystą i publicystą, nie pielgrzymem. Opisał ówczesną Jerozolimę dość dokładnie, choć miesząc – jak wszyscy – opis z historią. Powtarza za Chateaubriandem, że Jerozolima była 17 razy burzona i że nie ma nic wspólnego „między dawnym Jeruzalem, stolicą cudów, matką proroków, panią narodów, ogniskiem wiary, chwałą chrześcijańskiego świata – a dzisiejszym El Kuts, fortecą turecką, rezydencją paszy!” (Mann: II, 91); „...nigdy dość powtarzać [...] że to El Kuts ma się przed oczami, tylko siedemnaste niejako odbicie Jerozolimy pierwotnej. Szuka się w niej ciągle tego, czego nie ma [...] Dziwne więc uczucie złożone z żalu i niezaspokojonej nigdy żądzy towarzyszy przebiegającemu dzisiejszą Jerozolimę...” (Mann: II, 191–192). „Ulice w Jerozolimie są wąskie, nierówne, częstokroć po obu stronach sklepione, ciemne, prawie zawsze brudne a wyjąwszy kilka głównych po największej części puste. Jak we wszystkich miastach wschodnich nie mają one napisów [...] przerywane są co kilka lub kilkanaście kroków pustkowiem lub jakim zwaliskiem a nie masz prawie żadnej, która by nie była mocno zaniedbana [...] mało bardzo widać ruchu [...] Domy murowane, niskie, czworograniaste, bez drzwi i okien na ulicę; jeżeli są okna to założone gęstą kratą [...] podobne są raczej więzieniom [...] Bruku w Jerozolimie nie ma prawie nigdzie [...] a jeśli, to śliski i niebezpieczny [...] Kupy psów nie mających właścicieli tak jak we wszystkich miastach wschodnich błąkają się i tutaj po ulicach [...] Wszędzie atoli snuje się wielka liczba żebractwa [...] Wszędzie przebija ubóstwo. Nigdzie nie widać przepychu: ani w domach, ani w strojach, ani w sprzętach; bazyry nawet lichsze niż gdzieindziej” (Mann: II, 196–199). Przy bramie Syjonu „lepianki jakby jaskółcze, które się zwią chatami trędowatych” (Mann: II, 216). Uparcie nazywa Jerozolimę „turecką mieściną” i dodaje rzeczowy opis wielkiej uciążliwości życia w tym mieście: komunikacja

ze światem jest ograniczona, przesyłki kosztowne i powolne, ponieważ są narażone na napady, a wszystko się odbywa na wielbłądach i mułach. Trudno o chleb, bo z daleka trzeba sprowadzać mąkę, trudno o wodę... A wreszcie z wielu względów niesłychanie utrudniony jest wykup ziemi i domów. Toteż, dodaje, Jerozolima „zgoła nie ma mieszkańców – ma tylko przechodniów” – pielgrzymów.

„Mało kto długo przebywa w Jerozolimie, wyjąwszy Żydów [...] włoczonych w mały zakątek wielkiej stolicy Dawida”, czytamy dalej (Mann: II, 200, 221). Nie można przejść obojętnie „obok tej nędzy wytrwałej i pełnej rezygnacji...”. W I i II wieku n.e., po zlikwidowaniu niepodległego państwa i zdziesiątkowaniu ludności przez Rzym, zaczęła się masowa migracja Żydów z Palestyny – diaspora. Jednak mimo tysiącletnich prześladowań niezbyt liczna społeczność żydowska wciąż mieszkała w Jerozolimie, pośród „zwalisk” i „niezwykłego spustoszenia”. Chateaubriand pisze o jerozolimskich Żydach: „niezwykle, nadnaturalne zdumienie ogarnia nas, gdy na nich patrzymy w Jerozolimie, gdy widzimy tych prawych właścicieli Judei jako niewolników i cudzoziemców we własnym kraju...” (Chateaubriand: 331).



Plan Jerozolimy z 1757 r.

(Źródło: <http://stock-images.antiqueprints.com/images/sm0015-Jerusalem%28e5896%29.jpg>; dostęp 27.08.2015)

Niewiele się zmieniło w obrębie Starego Miasta także u schyłku wieku XIX. Twórca syjonizmu, Teodor Herzl, w notatkach ze swego 10-dniowego pobytu w Jerozolimie w roku 1898, pisał: „Wspominając cię, Jerozolimo, w dniach, które nadejdą, nie będę tego czynił z radością. W twoich śmierdzących zaułkach leżą zatechnłe osady dwóch tysięcy lat bestialstwa, nietolerancji i ohydy...” (Herzl: 163).

Do cech charakterystycznych Jerozolimy dodać należy, że jest jedynym chyba miastem na świecie, które u słabszych psychicznie pobożnych pielgrzymów wywołuje pewien niezwykły syndrom chorobowy. Wyznawcy judaizmu identyfikują się z prorokami Starego Testamentu. Chrześcijanie, a zwłaszcza, podobno, młodzi protestanci – z postaciami

Nowego, często z Janem Chrzycielem. Muzułmanie na syndrom jerozolimski narażeni są mniej. Fenomen ten zdarza się tak często, że jerozolimscy psychiatrzy wyodrębnili jednostkę chorobową, której wczesne symptomy, ułatwiające rozpoznanie, to odłączenie się danej osoby od grupy i odmowa opuszczenia miasta. Dotknięci syndromem często też prorokują przebrani w białe szaty – dziś są to zwykle prześcieradła. Poczucie misji sprawia, że są szaleńcami spokojnymi, a nawet pełnymi godności. W polskiej literaturze dość dokładnie ów syndrom – bez diagnozy – opisał Radziwiłł Sierotka. Spotkał on Dorotę Siekierzyńską, w której rozpoznał osobę obłąkaną, choć pisze, że jej „nabożeństwo wielkie i dziwne”. Od kilku lat mieszkała w Jerozolimie w „największej nędzy i poniewierce”, wyszydzana i czasem bita przez Turków. Chciał jej umożliwić powrót do kraju, a gdy odmówiła, przemocą wywiózł z Jerozolimy, lecz ona trzykrotnie rzucała się z okrętu, aż wreszcie udało jej się uciec; o jej dalszych losach nic nie wiadomo. Występowanie syndromu badacze jerozolimscy notują od średniowiecza.

W wieku XIX korupcja i inercja władz tureckich powodowały rozkład państwa i miasta. Na porządku dziennym były dowolnie nakładane na przybyszy z Europy bakszysze, opłaty pobierane za wejście do chrześcijańskich świątyń, wciąż nowe haracze narzucane franciszkanom, którzy jedyni pełnili straż przy Grobie i roztaczali opiekę nad pielgrzymami, ponieważ po klęskach krucjat papieże nie zalecali pielgrzymek do Jerozolimy. Franciszkanie „opuszczeni od całej niemal Europy” (Mann: II, 138) mieli niewielkie fundusze. Watykan bardzo umiarkowanie dbał o jerozolimskie zabytki chrześcijańskie, więc choć w Bazylice wszystkie odłamy chrześcijaństwa miały i mają swe miejsce, najsilniejsze są tu rysy prawosławia, dłużej i silniej związanego z Jerozolimą niż Rzym. Kościoły katolickie w Jerozolimie, podobnie jak wspólna dla wielu wyznań chrześcijańskich Bazylika Grobu Świętego – mają i miały, dość zaskakujący dla nieprzygotowanych podróżników, zarówno teraz, jak i w wieku XIX, wystrój raczej cerkiewny. Wspomina o tym także współczesna relacja Mariana Bizana.

Palestyna i Jerozolima późno, dopiero w 1917 roku, weszły pod mandat brytyjski. Od tego czasu zaczyna się intensywny rozwój miasta, choć nowe dzielnice za murami zaczęły powstawać już w drugiej połowie wieku XIX. W latach sześćdziesiątych wieku XIX milioner i filantrop żydowski sir Moses Montefiore zbudował pierwsze osiedle żydowskie wokół wiatraka, który zaopatrywał w mąkę 60 rodzin. W roku 1875 jako enklawa dla rodzin chasydzkich powstało osiedle Me’a Sze’arim – dziś jest to najbardziej tradycyjna dzielnica Jerozolimy, w której skupiają się szkoły religijne i nosi się tradycyjne stroje. Po wojnie krymskiej Aleksander II z myślą o pielgrzymach rosyjskich (a pielgrzymów prawosławnych przez długie wieki było więcej niż katolików i byli bogatsi) zakupił tereny na wschodzie miasta, gdzie następnie zbudowano cerkiew Trójcy Świętej. Podobnie powstała dzielnica niemiecka – z okazji wizyty cesarza pruskiego. W końcu XIX wieku grupy rodzinne zaczęły wspólnymi siłami budować dzielnice, które dziś stanowią stare centrum części za murami. Pełne uroku placzki i ulice o nieco paryskim charakterze dziś są odnowione. Jakkolwiek osądzać czas mandatu brytyjskiego, dla ogromnej urody współczesnej Jerozolimy wielkie znaczenie ma wprowadzony w 1918 roku i utrzymany dotąd nakaz używania w budownictwie wyłącznie kamienia jerozolimskiego. Złocisty piaskowiec nadaje miastu niezwykłą, z dala widoczną jasność.

Z Polski do Jerozolimy pielgrzymowano od wczesnego średniowiecza, polscy rycerze wzięli także udział w lewantyńskich wyprawach krzyżowych, wśród nich Henryk

Sandomierski, któremu Długosz poświęcił wzmiankę. Sam Długosz także do Jerozolimy pielgrzymował. Była to przez całe wieki i jeszcze do wieku XIX podróż długa, trudna i niebezpieczna. Informacje o wielu zgonach na tym szlaku w dawnych wiekach znajdziemy na przykład u Jana Bystronia w książce *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie* (Kraków 1930).

Z relacji staropolskich najciekawsza i znana jest *Peregryncja albo pielgrzymka do Ziemi Świętej* Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, zwanego Sierotką, który w połowie kwietnia 1583, włożywszy strój pielgrzymi, otoczony liczną świtą odpłynął z Wenecji przez Rodos i Cypr do Jaffy. Napisany około 1590 roku (wyd. łac. 1601, pol. 1607) tekst znany jest pod wieloma podobnymi tytułami. Był wielokrotnie wydawany i szeroko czytany w całej Europie, także w wieku XIX. Znał go Słowacki, choć we fragmentach pisanych później *Preliminariów peregryncji do Ziemi Świętej J.O. Księcia Radziwiłła Sierotki*, gdzie pobożnemu i wykształconemu Mikołajowi Słowacki nadał rysy księcia Panie Kochanku, o samej pielgrzymce nie ma mowy. Zestawiali opisy Mikołaja Radziwiłła ze stanem współczesnym podróżnicy XIX-wieczni – Maurycy Mann i Ignacy Hołowiński.



David Roberts, *Jerozolima. Cytadela* (1841)

(Źródło: [http://it.wikipedia.org/wiki/David\\_Roberts#mediaviewer/File:Jerusalem\\_1841.jpg](http://it.wikipedia.org/wiki/David_Roberts#mediaviewer/File:Jerusalem_1841.jpg) dostęp 27.08.2015)

Od XVII wieku, gdy kontakt Polski z Zachodem malał, a rosła sarmacka pobożność, Jerozolimę przenoszono do Polski, zamiast pielgrzymować do niej. Golgotę i Drogę Krzyżową wbudowywano w krajowe kalwarie, które powstawały zresztą w całej Europie, najwcześniej w Hiszpanii. Ze Świętego Miasta przywożono ziemię, czasem w wielkich ilościach, powtarzano dokładne wymiary Drogi Krzyżowej, a XVII-wieczne kalwarie dziś są cenionymi zabytkami, jak nasz kompleks sanktuaryjny w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Wiek XVIII nie odnotowuje wielu polskich przybyszów. Od końca wieku XVIII wzrasta zainteresowanie „nieklasycznym wschodem” i „krajami biblijnymi”, rozwija się orientalistyka, co jest związane zarówno z kolonializmem, jak i z odkryciami w „krajach biblijnych” – wyrazem kulturalnych fascynacji jest słynna książka Constantina F. Chassebeuf de Volneya (*Les Ruines, ou Méditations sur les révolutions des empires*, 1791; wyd. pol. *Rozwaliny, czyli uwagi nad Rewolucjami narodów*, 1794).

Wielkie podróże zaczynają się w wieku XIX – a są po temu wielorakie przyczyny: od politycznych (kolonializm, zwłaszcza brytyjski) po filologiczne – odczytanie hieroglifów staje się wydarzeniem kulturalnym o wielkim rozgłosie. Ogromne znaczenie ma wyprawa Napoleona do Egiptu i przywieziony stamtąd bogaty plon uczonych i artystów – popularne stały się zwłaszcza rysunki Dominique’a Vivanta Denona. Wreszcie – większa łatwość i bezpieczeństwo transportu oraz otwarcie Palestyny dla przybyszów z Europy dzięki liberalizacji rządów osmańskich. Na koniec dodać trzeba, że nie było to całkiem bezinteresowne, Europa szykowała się bowiem do wojny z Turcją. W wieku XIX pogłębił się rozdział cywilizacyjny między gwałtownym postępem technicznym Europy a zastojem imperium osmańskiego. Wielokrotnie wznawiana *Podróż* Chateaubrianda otworzyła drogę literaturze: była przewodnikiem i wzorem (artystycznym, filozoficznym) dla następnych podróżników; czasem wzorem, z którym na wiele sposobów polemizowano: zrobił to Słowacki w *Podróży z Neapolu do Ziemi Świętej*.

Pamięć o królestwie jerozolimskim krzyżowców trwała – bardziej może jako pamięć o *Jerozolimie wyzwolonej* Torquata Tassa niż o realnej historii i Baldwinach jerozolimskich. Po tradycję tę sięga manifestacyjnie Chateaubriand, zresztą jako jeden z ostatnich mianowany rycerzem jerozolimskim, wedle sięgającego średniowiecza obyczaju. Podobnie przedtem Krzysztof Radziwiłł. W pamięci Słowackiego ledwo przewija się echo tradycji krzyżowców, inni polscy pielgrzymi też nie wspominają o krucjatach. Oglądano kościoły i ruiny zamków krzyżowców, można zresztą oglądać je także dziś, choć nie należały i nie należą do zbyt eksponowanych zabytków.

Jerozolima, jako cel pobożnych pielgrzymek chrześcijan, była przede wszystkim miejscem podróży duchowej. Zapisują to niemal wszyscy, tym bardziej że skupienie na modlitwie, udział w mszach i pobożna kontemplacja miejsc świętych pozwały odwrócić uwagę od Jerozolimy, jaką mieli przed oczami. Przyjeżdżali zazwyczaj wieczorem, zatrzymywali się u franciszkanów, podobnie jak wcześniej, w Jaffie. Następnego dnia, zwykle raniem, szli na mszę do Kościoła Grobu.

W relacjach więcej miejsca zajmuje opis Bazyliki Grobu niż Jerozolimy. Pewnym szokiem było samo wejście do niej: w przedsiönku stale obecna była straż turecka, czasem domagająca się bakszysów, choć było to regulowane. „Grób Pański stanowi dość ważną rubrykę w dochodach Ejaletu Damasceńskiego. Każde otwarcie drzwi do kościoła jerozolimskiego opłaca się [...] kosztuje blisko trzy franki” (Mann: II, 106). Autor tej relacji dodaje jednak, że książę Radziwiłł przy tych samych drzwiach w roku 1583 musiał dać Turkom o wiele wyższą opłatę. Pobiera ją straż, której obecność notowali z goryczą i Mann, i Domeyko. U wejścia do świątyni „siedzi trzech do czterech Turków, w całej okazałości stroju, to jest turbanach, pysznych hałatach, złotolitych pasach...” (Mann: II, 108) Domeyko widzi „z bólem serca” to samo: „na czerwonym dywanie siedzi z siwą brodą, poważny, surowego wejrzenia, w bogatym zawoju Turek, ma przy sobie u nóg fajkę z wodą...” i pobiera opłaty. O straży i o opłatach nie wspomina Słowacki w liście do matki, z Bejrutu, z 19 lutego 1837 roku, w którym opisuje pobyt w Jerozolimie i podróż po Ziemi Świętej.

Jak wówczas wyglądał Kościół Grobu? Mann pisze, że „o zewnętrznym kształcie jego sądzić wcale nie można”, otaczają go bowiem zabudowania tak gęste, że tylko kilka pięknych bizantyjskich ozdób odróżnia Bazylikę od przylegającego do niej klasztoru Greków, czyli prawosławnych. Ponieważ był tam dokładnie 17 kwietnia, „w niedzielę poprzedzającą Niedzielę kwietną według kalendarza Greckiego”, przed kościołem tłoczyło się „mnóstwo



pielgrzymów z całego Wschodu. Przybywali oni z głębi Rosji i z Afryki, z Kaukazu i znaną brzegów Bosforu i Archipelagu...”. Słowacki może aż takiego tłumy nie oglądał, na pewno jednak uderzyła go przewaga pielgrzymów ze Wschodu nad tymi z Zachodu.

Ogromna, labiryntowa, w niektórych częściach niezmiernie ozdobna i wyłożona, w innych mroczna i zaniedbana wówczas Bazylika posiada wiele kaplic. Jedną z nich jest – należąca do Ormian – kaplica św. Heleny z miejscem znalezienia Krzyża. Kaplica Grobu Świętego wznosi się pośrodku rotundy; centralne sanktuarium, czyli Kalwaria, składa się z dwóch naw (kaplic, z których prawa należy do wspólnoty łacińskiej, lewa do greckiej), gdzie rozmieszczone są ostatnie stacje Drogi Krzyżowej i fragment świętej skały, na której stał Krzyż. Te trzy wspólnoty (rzymskokatolicka, grecka i ormiańska) mają w Bazylice swoje siedziby, są współwłaścicielami jej głównych części, w których na zmianę i o różnych porach odprowadzają swoje nabożeństwa, na podstawie dekretu sułtańskiego z roku 1757. Do dziś też trwa – choć dziś raczej symboliczna – muzułmańska kontrola nad grobem Chrystusa, jako że kluczem do obu skrzydeł świątynnej bramy dysponuje odzwierni mahometanin, co także odnotował Maurycy Mann.



Joseph-Philibert Girault de Prangey, *Jerozolima. Brama Lwów*  
(Źródło: <http://gallica.bnf.fr/ark:/12148/btv1b550005424>; dostęp 27.08.2015)

Bazylika była też w wieku XIX mieszkaniem zakonników, którzy się zmieniali, by pełnić w niej straż przez całą dobę. Zamykano ją bowiem na noc i otwierano rano, dlatego wierni, pragnący spędzić noc u Grobu Chrystusa i uczestniczyć w nocnej mszy, nocowali u franciszkanów w świątyni. Tak właśnie zrobił Słowacki.

Podobnie jak całe miasto, i Bazylika Grobu w tamtej epoce była bardzo zaniedbana. Maurycy Mann pisał, że utrzymanie czystości jest w niej „prawie niemożliwe. W niektórych też częściach, zwłaszcza północnej, brud nie do opisanego i woń tak odrażająca, że dłuższy pobyt prawie niepodobny” (Mann: II, 139).

Słowacki nie wracał do widoku miasta i świątyni. Był tam krótko. Przyjechał wieczorem 12 stycznia 1837 – w Bazylice Grobu spędził noc z 14 na 15, 16 rano wyjechał do Betlejem

i zwiedzać Ziemię Świętą, po czym wrócił do Jerozolimy 19 stycznia, a 21 stycznia wyjechał do Nazaretu, skąd udał się w drogę powrotną przez Damazek i Bejrut. Przybylski przypuszcza, że dopiero wtedy „obszedł dokładnie samo miasto” (Przybylski: 411), i być może tak było. W późniejszej twórczości poety obraz Jerozolimy realnej został zupełnie wyparty przez obrazy symbolicznej Niebiańskiej Jeruzalem: promiennej, zbudowanej z klejnotów, zawieszanej na niebie wizji rodem z Apokalipsy św. Jana. Taka jest w *Samuelu Zborowskim, w Królu Duchu*, w lirykach. Pisał o tym Waław Pyczek (*Jerozolima słoneczna Juliusza Słowackiego*, Lublin 1999). Zresztą obraz symboliczny Świętego Miasta nałożony na realną Jerozolimę oraz ją zastępujący ma w europejskiej kulturze długą tradycję. W sztuce sakralnej uległ rytualizacji: w ikonografii, rzeźbie, budowie relikwiarzy i kadzielnic. Opis tej transformacji i wybór charakterystycznych wizerunków przedstawił Stanisław Kobieltus w książce *Niebiańska Jerozolima. Od sacrum miejsca do sacrum modelu* (Warszawa 1989).

O realnej Jerozolimie Słowacki chyba wołał zapomnieć, przybył na dodatek w najgorzej porze roku i dnia: „W Jeruzalem stanąłem d.13 Stycznia o godzinie 9 w nocy. Brama miasta zamknięte – cisza grobowa – księżyc – szczenie psów, odpowiadające na nasz stuk do bramy – niepewność, czy firmamy nasze otrzymają nam wejście, czy trzeba będzie na polu nocować [...] Na koniec po 2 godzinach otwierają się bramy i zajeżdżam do klasztoru” (*Koresp.*: I, 348) – pisał do matki 19 lutego z Bejrutu. Dokładnie, godzina po godzinie, relacjonował w tym liście, jak spędził noc u grobu Chrystusa, samotnie czytał Biblię, modlił się i z płaczem rzucił na „kamień grobu”, a o drugiej w nocy ksiądz rodak odprawił mszę na intencję „kuzynki”. Mimo wielu szczegółów raczej trudno na podstawie opisu poety wyobrazić sobie Bazylikę Grobu Świętego taką, jaką zobaczył. Jerozolima miała być punktem kulminacyjnym podróży Słowackiego, którą on sam często nazywał pielgrzymką. Można jednak odnieść wrażenie – i tak przypuszcza Bystron – że mimo intensywnych przeżyć w czasie nocnej mszy, pobyt w tym mieście go rozczarował.

Nie opisał Jerozolimy w *Podróżach po starożytnym świecie* (Warszawa 1842) Władysław Wężyk, który przez dwa lata (1839–1841) zwiedzał Egipt, Palestynę, Syrię, Liban, Turcję i Grecję. Toteż w mniejszym stopniu gorszy zdanie Bohdana Zaleskiego z listu do brata (z 1843 roku), gdzie donosi o „nudnej Jerozolimie i wesołym Betlejem” (za: Bystron).

W wieku XIX z Polski, podobnie jak przez cały ciąg wieków, jeździli do Ziemi Świętej księża i zakonnicy, ich relacje opisuje Bystron. Niedługo po Słowackim, w roku 1839 wyruszył z Kijowa do Jerozolimy przez Smyrnę i wyspy greckie młody wówczas, przyszły arcybiskup mohylowski Ignacy Hołowiński. Niefortunny, choć pierwszy u nas tłumacz dzieł Szekspira (pod pseudonimem Ignacy Kefaliński) wydał w roku 1853 (*Pielgrzymka do Ziemi Świętej* wyd. 2, poszerzone, Petersburg) obszerną, pełną erudycji i dobrze napisaną relację. Słowacki spotkał w swej pielgrzymce ojca Maksymiliana Ryłło, jezuitę skierowanego w 1836 roku do Palestyny, wielkiego podróżnika, poligłotę i ekscentrycznego misjonarza, o którym sporo pisał Bystron (to właśnie o. Ryłło namówił później Słowackiego na wielkanocną spowiedź).

Najpóźniejsza z XIX-wiecznych polskich literackich pielgrzymek jest podróż Ignacego Domeyki, który 17 września 1885 roku wypłynął ze Stambułu do Jaffy. Relacja z niej, pełna wzruszenia, ale też rzeczowych informacji, znajduje się w książce *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*. Mając 82 lata, Domeyko chodził kilka razy dziennie na mszę i objechał konno leżące wokół miasta miejsca za murami związane z tradycją biblijną.

Ze współczesnych relacji odnotować należy Mariana Bizana *Ziemia Święta. Zapiski z podróży*, Warszawa 2000. Autor – znawca, wielbiciel i edytor Słowackiego – śledzi także trasę poety i sporo go cytuje. To również należy do tradycji: podróżnicy często szli śladem poprzedników. Chateaubriand omawia i przytacza opisy Palestyny, od starożytnych pochodząc, Maurycy Mann i Ignacy Hołowiński często cytują Radziwiłła Sierotkę.

Polacy w wieku XIX zwiedzali też zwykle oba meczety, notując z goryczą, że ich piękno przewyższa Bazylikę Grobu Pańskiego. Czasem, oczywiście po zdjęciu butów, wolno było wejść do wnętrza – udało się to Domeyce. Mann natomiast notuje, że chrześcijanom wejście do meczetu Omara grozi śmiercią.

Na naszych podróżnikach zwykle większe wrażenie niż samo miasto robił objazd owianych sakrą miejsc wokół Jerozolimy i podróż po Ziemi Świętej.

#### BIBLIOGRAFIA

- Bystron Stanisław, *Polacy w Ziemi Świętej, Syrii i Egipcie. 1147–1914*, Kraków 1930.
- Bizan Marian, *Ziemia Święta. Zapiski z podróży 1988–1998*, Warszawa 2000.
- Chateaubriand, *Opis podróży z Paryża do Jerozolimy*, na podst. tłum. Franciszka Salezego Dmochowskiego przygotował, według oryginału uzupełnił i notami opatrzył Paweł Hertz, Warszawa 1980.
- Domeyko Ignacy, *Moje podróże. Pamiętniki wygnańca*, t. 3, Wrocław 1963.
- Herzl Theodor, *Izrael. Przewodnik ilustrowany*, Berlitz, 2008.
- Mann Maurycy, *Podróż na Wschód*, t. I–III, Kraków 1854–1855.
- Ruszkowski Janusz, *Adam Mickiewicz i ostatnia krucjata. Studium romantycznego millenaryzmu*, Wrocław 1996.
- Przybylski Ryszard, *Podróż Juliusza Słowackiego na Wschód*, Kraków 1982.
- Radziwiłł Mikołaj Krzysztof, *Podróż do Ziemi Świętej Syrii i Egiptu. 1582–1584*, opr. L. Kukulski, Warszawa 1962.
- Korespondencja Juliusza Słowackiego*, opr. E. Sawrymowicz, t. I, Wrocław 1962.